

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 12/3(123), 103-111

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

sprawie, że obwiniony zastępował pozwanego CD i że w sprawie tej zapadł wyrok, zasądający od CD kwotę 1 500 zł tytułem odszkodowania za pobicie.

Po ogłoszeniu wyroku obwiniony nie uzgodnił z CD tego, czy ma wnieść rewizję, a jedynie — na jego prośbę — sporządził wniosek o doręczenie wyroku z uzasadnieniem, który podpisał pokrzywdzony.

Po otrzymaniu wyroku z uzasadnieniem obwiniony, mimo że nie wypowiedział pełnomocnictwa, nie sporządził rewizji, nie zawiadomił pokrzywdzonego o otrzymaniu odpisu wyroku z uzasadnieniem ani też nie przesłał go swemu mocodawcy.

Niezawiadomienie przez adwokata swego mocodawcy o otrzymaniu wyroku z uzasadnieniem i zaniechanie złożenia rewizji bez uzyskania jego zgody stanowi naruszenie obowiązków zawodowych i powoduje odpowiedzialność dyscyplinarną przewidzianą w art. 93 ustawy o ustroju adwokatury w związku z § 47 i 54 Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu.

Wyjaśnienie obwinionego, jakoby pokrzywdzony oświadczył, że nie będzie wnosił rewizji, nie znalazło przekonującego potwierdzenia.

Mając na uwadze sylwetkę obwinionego, Komisja uznała, że kara upomnienia będzie karą współmierną do stopnia jego winy.

PRASA O ADWOKATURZE

„Gazeta Sądowa i Penitencjarna” (nr 3 z dn. 1 lutego br.) opublikowała na czołowej kolumnie pod nagłówkiem *Protest adwokatów polskich* pełny tekst uchwały protestacyjnej, podjętej w dniu 11 stycznia br. przez Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w związku z oburzającą informacją o wpisaniu osławionego zbrodniarza wojennego Heinza Reinefartha na listę adwokatów w Niemieckiej Republice Federalnej.

O podjętej przez Prezydium NRA uchwale ukazały się wcześniej odpowiednie komunikaty prasowe w całej codziennej prasie krajowej.

Jednomyślnego poparcia do protestu NRA udzielił na plenarnym posiedzeniu w dniu 17 stycznia br. Zarząd Główny Zrzeszenia Prawników Polskich, którego uchwałę podał do publicznej wiadomości organ prasowy ZPP — „Prawo i Życie” (nr 2 z dn. 28 stycznia br.) w komunikacie organizacyjnym o *II Plenum ZG ZPP*

*

W rubryce *Prawnicze 2 tygodnie* „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” (nr 3 z dn. 1 lutego br.) zamieściła następującą informację:

„Przebywający w Polsce adwokaci belgijscy: deputowany do Parlamentu Leon Hannotte i radca Ministerstwa Handlu Zagranicznego Roger Swain złożyli w towarzystwie attaché kulturalnego Ambasady Belgijskiej wizytę w Zarządzie Głównym Zrzeszenia Prawników Polskich w dn. 12 stycznia br. Gości podejmowali:

prezes ZG Zbigniew Resich, a z ramienia Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Witold Dąbrowski oraz adw. Bogdan Falkiewicz i adw. Adam Piechocki (...). Zapoznano gości z organizacją Zrzeszenia, działalnością adwokatury i funkcjonowaniem sądów w Polsce".

*

W trzech kolejnych numerach dwutygodnika „Prawo i Życie” (nr 21 z dn. 8.X.1967 r., nr 22 z dn. 22.X.1967 r. i nr 23 z dn. 5.XI.1967 r.) zostały zamieszczone artykuły, omawiające tematy związane z adwokaturą, pióra Jerzego Milewskiego, Kazimierza Kretowicza i Elżbiety Witkowskiej, które ze względu na wagę poruszanych zagadnień stały się przedmiotem oddzielnego komentarza publicystycznego adw. Jana Palatyńskiego na łamach „Palestry” (nr 12, grudzień 1967 r.).

Jak się okazało, szczególnie silny — chyba nieoczekiwanie — społeczny rezonans wywołał przede wszystkim wspomniany artykuł J. Milewskiego zatytułowany: *Łzy sfrustrowanego krasnoludka*. Mianowicie w tygodniku społeczno-kulturalnym „Kierunki” (wydawany przez Stowarzyszenie „Pax”) opublikowano szereg wypowiedzi, które nawiązując bezpośrednio lub pośrednio do rozważań J. Milewskiego o roli adwokatury w wymiarze sprawiedliwości w naszym kraju, podjęły polemikę z wywodami autora bądź pogłębiły jego krytyczne uwagi na temat psychicznego i organizacyjnego kryzysu w polskiej adwokaturze, a nawet szerzej — ogólnie w całym systemie wymiaru sprawiedliwości.

Pierwszym z cyklu tych wypowiedzi był artykuł Krzysztofa Andrzejewskiego pt. *Spółeczna wizja Sądu Sprawiedliwego* („Kierunki” nr 44 z 1967 r.). Autor ten podziela słuszość wysuniętej przez J. Milewskiego tezy, że „społeczne dowartościowanie roli adwokata w naszym procesie sądowym jest niezbędnym elementem dla takiegoż dowartościowania rangi społecznej naszego socjalistycznego sądu w ogóle (...)”.

K. Andrzejewski poczytuje J. Milewskiemu za zasługę, że wywołał pytanie „o miejsce i rangę w naszej świadomości społecznej socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości w ogóle”, a „brak społecznej w naszym kraju wizji Sądu Sprawiedliwego (...) jest zjawiskiem rzeczywiście niepokojącym z punktu widzenia pedagogiki społecznej i fakt ten mobilizować winien do pozytywnego działania w tym zakresie (...)”.

W kolejnej wypowiedzi zatytułowanej *Krasnoludek wyuzdany* („Kierunki” nr 47) Tomasz Zieliński podniósł sprawę źródeł autorytetu adwokatury w społeczeństwie. W przedstawionych w felietonowej formie rozważaniach autor przeciwstawił się poglądom K. Kretowicza wskazując, że wokół zawodu adwokata narosły we współczesnej Polsce liczne mity, które zniekształcają prawdziwy obraz społecznej roli adwokata. T. Zieliński podkreślił, że dla adwokatury „pierwsze źródło prawdziwego autorytetu (to) — najwyższa troska i najwyższe wymagania co do fachowości adwokata w zakresie wiedzy prawniczej”. Poza tym poszukiwać autorytetu adwokata trzeba — zdaniem autora — głównie na sali sądowej, podczas rozprawy — tam, w „tej wielkiej szkole sprawiedliwości”, sprawdza się jego zaszczytna funkcja, tam nawet przypadkowy słuchacz może ocenić i zazwyczaj wnikliwie ocenia, co wart jest obrońca.

Stężoną dawkę publicystyczną o adwokaturze zaprezentowały „Kierunki” (nr 2 z dn. 14 stycznia br.), zamieszczając tym razem jednocześnie aż trzy artykuły.

W pierwszym pod nagłówkiem *Prawdziwa historia polskiej adwokatury pro-*

kurator Władysław Szychliński podjął próbę naszkicowania ewolucyjnego powstawania oblicza dzisiejszej adwokatury. Oto fragment jego wywodów:

„Spójrzmy więc na zagadnienie adwokatury w sposób historyczny. Musiała ona siłą rzeczy znaleźć się w pewnego rodzaju izolacji społeczno-politycznej. Przecież nie wolno zamykać oczu na fakt, że przez szereg pierwszych lat Polski Ludowej toczyła się ostra walka klasowa, której stawką była władza socjalistyczna w Polsce. Do adwokatury mniej lub bardziej dobrowolnie przenosiło się wielu przedwojennych sędziów, związanych z dawnym ustrojem i często związanych aktywnie z dawną polityką. Fakt ten pociągał za sobą określone konsekwencje. Wydaje się, że pewne rzeczy z tamtego okresu pokutują jeszcze w umysłowości, w systemie prawnym, w koncepcjach organizacyjnych itp. Adwokatura — jeśli tak wolno powiedzieć — myśli i działa »defensywnie«. Jest to postawa człowieka, którego dewizą jest obrona pewnego »status quo«. Może właśnie dlatego dziesięcioletni bilans pracy samorządu adwokackiego, który został przywrócony, wyposażony we własny organ prasowy, w szerokie możliwości podejmowania rozmaitych inicjatyw polityczno-społecznych, ogranicza się do biernego postulatstwa, do »drobnotawarowej« obrony jakichś bardziej detalicznych interesów stanu adwokackiego. Pamiętać trzeba, że wszystkie reformy — a w zasadzie są to słuszne i celowe reformy — adwokatury od roku 1956/57 nastąpiły nie z inicjatywy samorządu adwokackiego, czasem wbrew jego oporom, przy minimalnym współudziale politycznej i społecznej aktywności adwokatury”.

Ten fragment swoich rozważań W. Szychliński zakończył konkluzją:

„Jest smutną prawidłowością rozwoju adwokatury polskiej, że wszelka myśl reformy czy naprawy rodzi się poza nią (...). Jest to prawidłowość smutna dla adwokatów, ale — mówię tu jako prokurator — jeszcze smutniejsza dla społeczeństwa”.

Autor wyraża jednak zdecydowanie pogląd, że „opisany pasywizm społeczny adwokatury, którego rodzonym dzieckiem jest ewidentny brak rzetelności, inicjatywności, szerszego spojrzenia w organach jej samorządu — ma swoje źródło w wyżej wspomnianych historycznych okolicznościach rodzenia się i rozwoju adwokatury w PRL”.

Dalsze fragmenty artykułu dotknęły spraw szerszej natury: funkcjonowania poszczególnych ogniw aparatu wymiaru sprawiedliwości, a w związku z tym poszukiwania społecznie pożądanego modelu „Sądu Sprawiedliwego”, w ramach którego znaczenie adwokatury powinno wzrastać, powinno podlegać procesowi „dowartościowania”. Co to oznacza? W. Szychliński odpowiada na to pytanie następująco:

Pierwsza sprawa, to „pobudzenie samej adwokatury. Wyrwanie jej ze stanu, w którym tkwi, ze stanu »obrony przed zagrożeniem«, z psychozy defensywnej, z apatii, której praktycznym źródłem jest nieraz zwykle lenistwo umysłowe, a teoretycznym uzasadnieniem (...) której jest sceptycyzm, że »i tak z tego nic nie będzie«. Jeśli samorząd adwokacki będzie samorządem twórczym, zorientowanym społecznie i politycznie, a nie — jak ironizuje Milewski — zorientowanym »buchaltersko-administracyjnie«, to nie bójmy się, wypłyną z tego żywego mimo wszystko i bardzo zaradnego środowiska liczne propozycje, przedłożenia czy impulsy”.

Druga sprawa, „to konsekwentne wyegzekwowanie w sądach zasady elementarnej, zapisanej w kodeksie postępowania karnego, niestety nie dość skutecznie realizowanej”. Autorowi chodzi w tym wypadku o kwestie właściwego ustosunkowania się sądu do argumentów i wniosków adwokatów w toku procesu, o odpo-

wiednie uzasadnienie wydanych wyroków. „Niestety — pisze autor — w ogromnej ilości wypadków uzasadnienie wyroku ogranicza się do garstki sformułowań ogólnych”. Źródła tego stanu — społecznie szkodliwego — upatruje autor w przyjęciu kryterium tzw. sprawności technicznej sądu jako dominującego proberza oceny jego działalności. Tymczasem znacznie silniej niż dotychczas powinno być wyeksponowane kryterium jakości wyroków, „nie tylko w tym węższym zakresie; słuszny czy niesłuszny, ale także w tym szerszym, czy po wszechstronnym rozważeniu, po głębokim namyśle — czego odbiciem jest zawsze poziom uzasadnienia wyroku (...)”.

W tym samym numerze „Kierunków” w artykule pt. *Adwokat — społecznik?* Zbigniew Brosz omówił przekonująco słabe angażowanie się adwokatów w pracę społeczną, wynikające z warunków ich pracy zawodowej, z powodu utrudnień proceduralnych i faktycznych na terenie sądów. Stąd „warto zdać sobie sprawę z tego, że chęć do pracy pozazawodowej, a w szczególności do pracy społecznej i publicznej, rodzi się tylko wtedy, gdy warunki pracy zawodowej będą takie, że będą dawały zadowolenie, gdy nie będzie ona pracą zawodową wyczerpującą ponad konieczność, gdy klimat tej pracy przynajmniej nie będzie budził uczucia niższości lub, co gorsza, zbezdności”. A nie można przy tym zapominać, że „przeciętny wiek adwokata w Polsce przekroczył pięćdziesiąt lat”, a jest to wiek, który „wymaga pewnego spokoju, porządku, uregulowanych warunków pracy”.

Inną kwestią, do której Z. Brosz przywiązuje dużą wagę, jest nierówność pozycji w sądzie powszechnym oskarżyciela i obrońcy, co przejawia się w niewłaściwym usytuowaniu na sali sądowej obu „stron” w stosunku do zespołu orzekającego oraz w możliwości stosowania silniejszych środków represji sesyjnej w razie naruszenia porządku w toku procesu w stosunku do adwokatów-obrońców.

Są ponadto jeszcze inne źródła „frustracji psychicznej” u adwokatów: „Często skrupulatnie przygotowane wywody obrońcy poparte cytatami, orzecznictwem spotykają się z krótkim skwitowaniem, że »obrona nie ma racji«. To jest stwierdzenie, a gdzie argumenty?”

Z kolei Krystyna Bednarska-Mazurkiewicz w trzeciej wypowiedzi pt. *Obrońca w dobie specjalizacji* przeniosła ciężar dyskusji nad trudnościami wykonywania zawodu przez adwokatów w inną dziedzinę. Zdaniem autorki, „zadanie i główny ciężar pracy adwokata nie tkwi w tym, aby kwiecistymi słowami »wzruszyć« Wysoki Sąd, ani tym bardziej w tym, aby wykorzystać kontakty zawodowe i koleżeńskie z sędziami czy prokuratorami w celu takiego czy innego »zmiękczenia« wymiaru sprawiedliwości. Znaczna ilość spraw rozpatrywanych przez dzisiejsze sądy to takie, w których występuje — obok prawnej i faktycznej — problematyka specjalistyczna z najróżniejszych dziedzin życia”.

Sukcesy zawodowe współczesnego adwokata są — według wyrażonego w artykule poglądu — wynikiem nie tylko solidnego przestudiowania przez niego samej zleconej mu sprawy, ale wymagają ponadto wiedzy specjalnej, zaznajomienia się z licznymi dyscyplinami. Jest to konieczne po to, by zweryfikować czy wprost obalić „zbyt powierzchowne czy po prostu »oskarżycielsko zorientowane« sugestie biegłych inżynierów, księgowych, lekarzy czy grafologów”. Według autorki takie specjalistyczne pogłębianie przez adwokata materiału sprawy procesowej nie jest daremne, choćby w konkretnym procesie adwokat sprawy „nie wygrał”; z punktu widzenia społecznego zmusza to do podnoszenia poziomu ekspertyz,

do skrupulatnego i wszechstronnego badania wszystkich okoliczności w celu dotarcia do prawdy obiektywnej.

Autorka zwraca uwagę, że „wchodzimy w nowy etap rozwoju stosunków społecznych. Cechuje go coraz głębsze przenikanie rozmaitych technik i procedur specjalistycznych w najbardziej powszechną codzienność naszego życia. Gdy z zawilgłymi technikami i procedurami specjalistycznymi spotykaliśmy się jeszcze dziesięć — piętnaście lat temu »od święta«, dziś mamy je już na porządku dziennym i z każdym dniem tych elementów będzie w naszym życiu coraz więcej. Jest to ważne również z innego punktu widzenia. Prymitywna, choć nieodzowna w pewnych sytuacjach zasada myślenia intuicyjnego, opartego na przesłankach pozalogicznych myślenia, która produkuje dogmaty i »jedynie słuszne« rozwiązania — ustępuje w naszym życiu społecznym miejsca nowej zasadzie myślenia, mianowicie myśleniu dyskursywnemu, opartemu na przesłankach logicznych, myśleniu, które operuje konfrontacją alternatyw, różnych punktów widzenia i propozycji rozwiązania danego problemu. To przekształcanie się metody myślenia i działania społecznego na obszarze wszystkich dziedzin życia jest szczególnie ważne na obszarze wymiaru sprawiedliwości, tradycyjnie operującego pojęciem *kontradukcyjności*».

Powyższe wywody skłaniają autorkę do wysunięcia propozycji poszukiwania nowego ustosunkowania się do oceny społecznej roli adwokata. Przede wszystkim należy zlikwidować istniejące antybodźce i bariery, do których zalicza przepisy o wynagrodzeniu adwokatów, nie liczące się z różnorodnym stopniem pracochłonności przygotowywania spraw. Dalej autorka domaga się bardziej „otwartej postawy” sędziów wobec argumentacji obrońców, poddawania wnikliwej kontroli ekspertyz rzeczoznawców powołanych przez sąd. W tej ostatniej kwestii autorka stwierdza:

„Wzrastającej roli biegłego w procesach cywilnych i karnych — konsekwencji technizacji i specjalizacji naszego życia — powinien towarzyszyć wzrastający krytycyzm tych, którzy są powołani do udziału w wymiarze sprawiedliwości — sędziów, adwokatów, prokuratorów. Tylko w ten sposób rewolucja naukowa nie stanie się dyktaturą ekspertów”.

W następnym numerze „Kierunki” (nr 3 z dn. 21 stycznia br.) zamieściły na swych łamach artykuł Romana Łyczywka, zatytułowany *Adwokatura plus refleksje*. Dociekliwość i swada pióra umożliwiły autorowi przenicowanie tematu „wokół adwokatury” w sposób bardzo wszechstronnych. Refleksje R. Łyczywka dotyczą wielu kwestii: wyraźnej odrębności zawodu adwokata od pozostałych zawodów prawniczych („prawnik-brakarz”), publicznego charakteru zawodu adwokata, zakresu zadań i charakteru samorządu adwokackiego, stosunku do tradycji zawodowych w adwokatuzie — a kończą się sformułowaniem „minimum wniosków”, których pełną treść warto przytoczyć. Przed tym jednak godna odnotowania jest następująca celnie sformułowana myśl:

„(...) należy widzieć w pracy adwokackiej o wiele więcej zadań niż tylko obrony interesów klienta. Instytucja obrony i zastępstwa adwokackiego, należycie określonego w swych uprawnieniach i należycie wykonywanego, jest niezbędna dla utrzymania równowagi między naciskiem, jakiemu ulega jednostka ze strony innych jednostek lub aparatu państwowego, a prawami obywatelskimi tej jednostki. Wywalczenie tej równowagi odbywa się przecież w praktyce w odniesieniu do większości spraw, ale sama funkcja równoważenia potencjalnie dotyczy *wszyst-*

kich spraw. Nikt bowiem nie może być zabezpieczony przed ryzykiem nie usprawiedliwionego lub zbyt silnego nacisku w ramach systemu prawnego (...)"

W konkluzji interesująco zaprezentowanych poglądów R. Łczywek pisze:

„Z wielką ostrożnością chcę na zakończenie mych refleksji sformułować kilka uwag natury ogólniejszej:

— adwokatura w epoce złożonych stosunków, wysokiej specjalizacji i wielkiego zapotrzebowania na usługi nie może być mniej społecznie potrzebna niż w okresach poprzednich;

— warunkiem tej użyteczności i społecznego zapotrzebowania na pracę adwokacką jest jednak wysoka jej wartość fachowa;

— skalę szerszej i nieusługowo pojętej użyteczności społecznej adwokatury mierzyć należy jej zaangażowaniem się w umacnianie Państwa i ustroju;

— adwokatura musi posiadać, w słusznych granicach, swobodę działania, oceny i słowa, w przeciwnym bowiem wypadku staje się swą własną karykaturą i nie może należycie spełniać swych naturalnych funkcji społecznych;

— szeroki zakres i ambicja w pracy samorządu adwokackiego, reprezentowanego przez najwybitniejszych przedstawicieli zawodu, są najskuteczniejszym zabezpieczeniem adwokatury przed atrofią jej działania;

— wszelkie reformy adwokatury — również te, które akcentują rolę zespołu adwokackiego i kontroli zawodowej — nie powinny powodować osłabienia indywidualnego poczucia odpowiedzialności i inicjatywy w pracy poszczególnego adwokata, który nie przestaje być bezpośrednim twórcą usługi adwokackiej;

— naturalną sferą życia dla adwokatury jest najszerszy zbiorowy jej udział i poszczególnych jej członków w szerokiej działalności publicznej i społecznej, wymagający również wyzbycia się kompleksów małowartościowości i stałego życia »pod cenzurą«;

— przede wszystkim sama adwokatura powinna planować swą działalność i zwalczać ujemne, pojawiające się w niej zjawiska; za skuteczność tych prac powinna adwokatura odważnie wziąć odpowiedzialność (...)"

Wypadnie zgodzić się z autorem, że o tych ogólnych problemach adwokatury warto nie zapominać — zawsze i wszędzie.

Nieco udziwniony tytuł artykułu o adwokaturze J. Milewskiego ogłoszonego w „Prawie i Życiu” (Łzy sfrustrowanego krasnoludka) skłoniły innych autorów do pójsicia w ślad tej dezynwoltury terminologicznej, czego dowodem jest artykuł Józefa Waszkiewicza zatytułowany *Nie trzeba płakać krasnalu* („Kierunki” nr 4 z dn. 28 stycznia br.).

Autor wysuwa w swej wypowiedzi tezę: „(...) nie można dyskutować zagadnień adwokatury w izolacji od zagadnień sądów i prokuratury”. Ocenia poza tym poglądy J. Milewskiego i K. Kretowicza jako głosy, które „nie wnoszą jednak prawie żadnych momentów konstruktywnych (...)”.

Ze swej strony J. Waszkiewicz wysuwa kilka wniosków:

„Wniosek pierwszy: Trzeba ośmielić obrońców wobec oskarżycieli (...)”.

„Wniosek drugi: Dyktowanie protokołu musi wejść do procesu karnego jako zasada (...)”.

„Wniosek trzeci: Wzmóc nadzór sądowy procesów w toku w celu zabezpiecze-

nia ich prawidłowości i podniesienia kultury, wydać stosowne zalecenia i wyciągnąć wnioski (...)”.

Dalsze wnioski nie zostały wprowadzić wyraźnie sformułowane, ale ich przedmiot jest dostatecznie zarysowany. Chodzi o schematyczność taryfy adwokackiej, niskie kwalifikacje zawodowe niektórych adwokatów, sposób pozyskiwania klientów sprzeczny z zasadami etyki adwokackiej.

Rozważania autora mają duży walor poznawczy, oparte są bowiem na spostrzeżeniach z praktyki.

W kolejnym numerze „Kierunki” (nr 5 z dn. 4 lutego br.) opublikowały dwa artykuły w cyklu dyskusyjnym o adwokaturze. Dwo Wilkoński opatrzył swój głos w dyskusji nagłówkiem *Rzecz ujmując konkretnie...*

Rozważania autora zmierzają do wykazania, iż istnieje wiele przeszkód obiektywnych, które nie pozwalają uznać naszego wymiaru sprawiedliwości za w pełni zgodny z wizją Sądu Sprawiedliwego. Do przeszkód tych zalicza schematyzm ustawodawstwa karnego, nieelastyczny kierunek orzecznictwa, strukturę wieku kadry sędziowskiej. Krytycyzm autora ilustrują bodaj najtrafniej dwa cytaty z jego wywodów:

„Rola zaś adwokata polega (...) głównie na tym, aby w procesie pokazać ludzki, psychologiczny aspekt sprawy. Aby uwolnić czy pomóc w uwalnianiu się od schematyzmu statystycznego widzenia winy, kary i człowieka”.

„(...) nie techniczna sprawność, lecz Sprawiedliwość jest podstawą mocy i trwałości Rzeczypospolitej, jak można przeczytać wchodząc do gmachu Sądów na Lesznie w Warszawie”.

Drugi autor (lekarz z zawodu) Stanisław Szarmach w artykule pt. *Wymiar psychologiczny* przeniósł ciężar dyskusji w dziedzinę klimatu moralnego, jaki powinien panować w sądzie. „Doświadczenie historyczne uczy, że sam strach przed najbardziej drakońską nawet karą nie stanowi wartościowego budulca moralności społecznej. Sądy muszą wytwarzać klimat. Taką rodzaj ciśnienia socjologicznego, w którym ludzie wzdragają się przed popełnieniem przestępstwa i przed czynem niestosownym w ogóle (...)”.

Na tym tle E. Szarmach widzi potrzebę kompleksowego rozpatrywania zagadnień wymiaru sprawiedliwości i określenia roli adwokatury nie w sposób partykularny, lecz w całokształcie dążeń do naprawy niezadowolającego stanu rzeczy. A że stan ten jest rzeczywiście niezadowolający, wskazuje na to statystyka przestępczości w naszym kraju.

Redakcja „Kierunków” zamknęła dyskusję o problemach adwokatury wypowiedzią Kazimierza Kretowicza *O adwokatach i oskarżonych* („Kierunki” nr 6 z dn. 11 lutego br.). Wśród zamieszczonych na łamach tygodnika głosów dyskusyjnych ten artykuł akcentuje w sposób najbardziej — jeśli tak można określić — odkrywczy istotne źródła zachwiania sytuacji adwokata w całym naszym systemie wymiaru sprawiedliwości.

„Kryzys adwokatury — pisze K. Kretowicz — jest zjawiskiem wieloprzyczynowym i wysoce złożonym. Jednym z jego zasadniczych przejawów jest umniejszenie pozycji procesowej adwokata jako obrońcy. Praktyka orzecznictwa sądów polskich poszła bowiem w kierunku przyznawania wysokiej rangi ustaleniom i wnioskowi postępowania przygotowawczego (śledztwo, dochodzenie). Rola obrońcy w toku tego postępowania ograniczona jest do minimum”.

Dalej autor stwierdza: „Podobnie rzecz się ma z udziałem obrońcy w postępo-

waniu poprocesowym, gdy ważą się losy oskarżonego (a właściwie skazanego) w trybie ułaskawienia, albo przez cały czas postępowania sądowego przy orzeczeniach na temat zastosowania czy uchylecia tymczasowego aresztu. obrońca nie jest dopuszczony do udziału w posiedzeniach niejawnych sądu, na których rozstrzygane są te kwestie, choć rozstrzygnięcia te mogą mieć niekiedy większe znaczenie dla oskarżonego, niż decyzje podejmowane przez sąd na rozprawie (...). Przy opiniowaniu wniosków o ułaskawienie nie będzie jednak obrońcy, jakkolwiek będzie prokurator (...). Generalnie rzecz ujmując, należy stwierdzić, że przy obecnym stanie naszego ustawodawstwa i przyjętej praktyce orzecznictwa sądowego prawo do obrony, zagwarantowane w art. 53 Konstytucji, nie obejmuje wszystkich stadiów postępowania sądowego”.

Postulaty swoje autor konfrontuje jednocześnie z paradoksem wyznaczania w niektórych wypadkach — w myśl obowiązującego ustawodawstwa — oskarżonemu obrońcy z urzędu przez sąd.

„(...) adwokatura wypełnia ten ciężki obowiązek niesienia niepłatnej pomocy prawnej (w niektórych izbach adwokackich aż 25 proc. wszystkich spraw). Niemniej jednak na firmamencie wymiaru sprawiedliwości od paru lat pojawiły się tzw. sprawy aferowe, w których to sprawach aferzyści, zapoznawszy się w więzieniu z zasadami obligatoryjności udziału obrońcy w rozprawie, najspokojniej w świecie czekają na decyzję sądu o przydzieleniu obrońcy z urzędu. Sprawy aferowe to sprawy wielotomowe, dotyczące kilkunastu albo i na dziesiątki liczone oskarżonych. Trwają tygodniami, a nawet miesiącami. Czy rzeczywiście taki bezpłatny obrońca z urzędu może zagwarantować oskarżonemu pełnię swoich możliwości i obowiązkowości? Czy będzie ślęczał tygodniami nad lekturą akt przed rozprawą? Czy będzie jeździł do więzienia do oskarżonego na wielogodzinne konferencje przed rozprawą? Ustawodawca pomyślał tu o gwarancjach dla oskarżonego, ale zapomniał o gwarancjach dla jego obrońcy z urzędu: mianowicie o gwarancjach jego fizycznej egzystencji w czasie, gdy będzie siedział kilka tygodni na rozprawie przed Sądem Wojewódzkim. Kto go w tym czasie utrzyma? Kto zapewni byt jego rodzinie? (...) Czy w tych warunkach będzie to rzeczywiście obrona, czy tylko jej fikcja? (...)”.

Autor uprzedza ewentualne zarzuty nierzetelnego prezentowania problemu:

„Ktoś mógłby powiedzieć, że przecież sprawa została już załatwiona, skoro w wewnętrznych rozliczeniach zespołu adwokackiego należy uwzględnić finansowo adwokata, który pełnił funkcje obrończe z urzędu. Tak, to prawda, należy go uwzględnić, ale z ogólnej puli wpływów zespołu adwokackiego, czyli z konta innych jego kolegów. Adwokaci wyręczają kasę państwową i sami opłacają kolegów, którym przypadło w udziale być obrońcą”.

K. Kretowicz wyraża w konkluzji nadzieję, że sprawy te znajdą rozwiązanie *de lege ferenda*, w nowym k.p.k. Natomiast jego osobistą troskę budzą nadal wadliwie przyjęte rozwiązania w zakresie zasad bytowych adwokatury: zakaz kumulacji stanowisk radcy prawnego z zawodem adwokata, zmiany ustawodawcze wyłączające liczne sprawy spod kompetencji sądów powszechnych, schematyzm taksy adwokackiej.

Wiele zatem spraw w łonie adwokatury dojrzało pilnie do wnikliwego rozpatrzenia. Potrzebne jest „nowe spojrzenie na adwokaturę”. Zdaniem autora „wiele przepisów dotyczących adwokatury powinno ulec zmianie dla przywrócenia jej właściwej pozycji w wymiarze sprawiedliwości i w społeczeństwie. Nie wytrzymuje również krytyki chyba tylko wobec adwokatów stosowany zakaz zajmowania

stanowisk pracownika nauki czy też pracownika jakiegokolwiek zakładu pracy, instytucji lub organizacji spółdzielczej (art. 70 prawa o ustroju adwokatury) (...). Adwokaci nie wolno się tknąć żadnej innej pracy, nawet naukowej, pomimo że znaczna część adwokatów w Polsce nie znajduje w zespołach pełnego zatrudnienia i pomimo że w środowisku tym jest sporo osób, których praca w dziedzinie naukowej, artystycznej czy dziennikarskiej przyniosłaby społeczeństwu pożytek".

K. Kretowicz kończy wywody następująco:

„Nie wydaje mi się, aby same rozstrzygnięcia ustawowe mogły usunąć wszystkie braki bez aktywnego i wnikliwego współdziałania samej adwokatury, która posiada szeroko rozbudowany samorząd dysponujący aparatem biurowym, finansami, własnym organem prasowym, a także aktywnym terenowym. Do polepszenia sytuacji w adwokaturze powinny być zaangażowane wszystkie siły i środki, chodzi bowiem nie tylko o realizację prawa do obrony z jego wszystkimi gwarancjami, ale też i o prawo do życia adwokatury jako takiej. Jej oblicze i charakter, jej sukcesy i nieudolności decydować będą zawsze o poziomie pracy całego wymiaru sprawiedliwości, którego jest trzecim członem”.

Redakcja tygodnika „Kierunki”, zamykając artykułem K. Kretowicza cykl publikacji o problemach adwokatury polskiej, dołączyła komentarz ze swej strony do zamieszczonych na łamach czasopisma wypowiedzi dyskusyjnych. Zdaniem Redakcji większość autorów dowiodła, że „nieudolności adwokatury polskiej nie są zjawiskami oderwanymi od całości wymiaru sprawiedliwości. Z tych właśnie — nie partykularno-środowiskowych — pozycji podkreślano wagę i znaczenie stanowiska adwokata w koncepcji socjalistycznego »Sądu Sprawiedliwego«. Jego znaczenie dla bezstronności i słuszności wyroku jest oczywiste (...). Sąd nie jest w stanie sprostać (...) zadaniu bez pomocy obu, równoważnych i równoprawnych w procesie stron — prokuratora i adwokata. I tu zwrócono uwagę na fakt, że obowiązująca w sądach powszechnych symbolika zakłóca w świadomości społecznej przekonanie o równoprawności stron. To, że prokurator siedzi z boku przy tym samym stole co komplet orzekający, a adwokat na miejscu mniej ważnym, to, że przepisy o naruszaniu porządku sali sądowej uprzywilejowują prokuratora, wreszcie mające niekiedy miejsce w praktyce przypadki deprecjonowania godności stanowiska adwokata przez sędziów — są sprawami mającymi nie tylko formalne znaczenie (...)”.

Nawiązując do ważniejszych wątków wypowiedzi dyskusyjnych, Redakcja „Kierunków” nie uznała za możliwe dokonanie podsumowania całości dyskusji, licząc się z tym, że uczyni to „Prawo i Życie” jako inicjator dyskusji, publikując artykuł J. Milewskiego.

*

„Prawo i Życie” (nr 2 z dn. 28 stycznia br.) dało wyraz swemu żywemu zainteresowaniu przebiegiem dyskusji o adwokaturze na łamach czasopisma „Kierunki”, zamieszczając w notatce sprawozdawczej (podpisanej przez J. P.) pt. *Prawdy o adwokaturze* wyjątki i omówienie niektórych wypowiedzi dyskusyjnych, ogłoszonych do dnia wydania drugiego numeru z br.

S. M.